Nr 157a. Dnia 8 czerwca. Wtorek. Dnia 27 maja (8 czerwca) 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszeniaw numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmujetakże Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Maksymina B.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 43.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 40 r.	Sobota: Onufrego P. Eschila B. M.
Środa: Pryma i Felicjana M.	Zachód „ 8 „ 14.	Zachód „ „ 11 „ 59 w.	Niedziela: Zesł. Ducha św., Antoniego
Czwartek: Małgorzaty Kr. Sz.	Długość dnia godzin 16 „ 31.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.	Poniedziałek: Bazylego D. K.
Piątek: Barnaby Apostoła.	Przybyło „ „ 8 „ 53.	Dziś o godzinie 2-ej po południu ciepła 10° R.	Wtorek: Wita i Modesta MM.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wyszosława; jutro Sławoja.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej, św. Anny na Krak.-Przedm. i św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej ostatnia nowenna do uroczystości św. Antoniego Padewskiego.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczor.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś przedstawienie zawieszone; jutro przedstawienie trupy rosyjskiej „Ubodzy duchem";— Letni (w ogrodzie Saskim): dziś Rabuś" (pierwszy debiut pani Wandy Krajewskiej); jutro „Nasi zięciowie" (1-szy raz);— Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Porucznik Szykowski"; jutro „Nanon". (Godz. 8 wieczorem.)

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Słówko o muzyce kościelnej.

(*Art. nad.*).

Wszelka muzyka, a tem więcej kościelna, pod względem technicznym i akustycznym wymaga wielkiej znajomości miejsca, rzeczy i środków przedstawienia. Zbyt skomplikowane prowadzone harmonje, nagłe przeskoki i modulacje nikną, niedokładnie są słyszane, łamią się lub niezgodnem odbrzmiewają echem od ogromnych sklepień i filarów wielkich świątyń, między któremi więzną, gubią się lub zacierają.

Dla zbadania przeto dźwięczności wnętrza tympanu kościoła św. Piotra i Pawła na Koszykach, w d. 17-ym z. m., jak donosiliśmy w swoim czasie, odbyły się próby śpiewu zbiorowego i solowego, tudzież muzyki instrumentalnej. Zrobienie tych doświadczeń nietylko że było niezbędnem, ale i dokonanem zostało w samą porę. Nadarza się więc jeszcze sposobność zamieszczenia kilku myśli postronnych do rozwagi i urzeczywistnienia przydatnych.

Celem muzyki kościelnej jest nakłonienie serc słuchaczy ku modlitwie i skrusze, więc i styl melodji odznaczać się powinien prostotą, powagą, uroczystością, wzniosłością i godnością, z zaniechaniem wszelkiej jaskrawej sztuczności, trudnych pasażów, skoków (wykrzykników), koloratur odwracających uwagę od nabożeństwa na wykonawców, którzy pragnęliby popisać się ze swoją sztuką. Utwory muzyki kościelnej różnić się powinny stanowczo od teatralnych i w ogóle świeckich, odrzuceniem zbyt bogatych akompanjamentów i zbyt namiętnych melodyj.

Śpiew choralny na cztery głosy czyli partje, przez odpowiednią obsadę wykonawców unisono prowadzony, czy intonuje dziękczynienie, czy klęknie do wspólnej modlitwy, lub zagrzmi hymnem tryumfalnym, zawsze jest i będzie jednym z najpoważniejszych i najpotężniejszych środków wokalnych muzyki, masami działających na masy.

Styl znów poważny romański budowy pomienionego kościoła, wzorowany na odnośnych pomnikach architektury XII go w., dla harmonijnego skojarzenia się z odpowiednią muzyką archaiczną, wymaga, by melodje, jakie pod sklepieniami tej świątyni okazałej i dość rozległej mają w przyszłości rozbrzmiewać, przypominały nuty starodawnego kantu średniowiecznego, a nie wprowadzały teatralnego aparatu tegoczesnej muzyki, wrzekomo kościelnej.

Mamy tu na myśli „śpiew gregorjański", który nie krępuje się miarą, swobodnie towarzyszy tekstowi prozy albo metrowi wiersza. Nie ma on rytmu liczby, lecz rytm myśli, który jest tak wybitny w poezji hebrajskiej. Poważnie zamyka się w oktawie i pozostawia dźwiękom całą ich pełność. W szlachetnym jego ruchu boskość się objawia. Poprzestaje na unisonie, na pierwszej i najprostszej harmonji, gdyż chce być przystępnym dla wszystkich. Jest to śpiew jedności, miłości, śpiew tych, którzy są jednem sercem i jedną duszą. Jego piękność nie wyłącza rozmaitości; zawiera on pienia radości i pienia boleści. Jego prostota, jego spokój, jego słodycz wcale nie osłabiają jego potęgi, daleko wyższej od potęgi muzyki świeckiej. Jest on niezaprzeczenie najprawdziwszą i najpiękniejszą formą, jaką dusza może się posługiwać ku wypowiedzeniu Stwórcy swojej wiary i swojej miłości.

Jesteśmy już tak przesycani i ogłuszani przeróżnemi koncertami udatnemi i nieudatnemi, katarynkami, wrzawą uliczną, szumem i pogwizdem fabryk i wszelaką gędźbą podwórzową, że mózgi zda się same b.dą rozsadzały czaszki nasze. Znajdźmy przy-

97)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Armja polska w tym roku, chociaż się do Sierpca zbierała, składała się z bardzo szczupłej liczby dobrze okrytych chorągwi, a zresztą głównie z półków dragońskich i kozackich i z piechoty cudzoziemskiego autoramentu, na którą król łożył z własnej szkatuły, aby ją w jakimkolwiek stanie utrzymać.

Wyprawiając się na tę kampanję, król miał zamiar obsadzić Multany i tym sposobem odciąć Kamieniec, znajdujący się w rękach tureckich, od wszelkiej komunikacji z tatarami i armją turecką, która zebrała się na Budziakach. Gdyby mu się ten zamiar był udał, byłby bez żadnej straty dla siebie mógł w kilka miesięcy Kamieniec wziąć głodem i znużyć turków bez żadnej dla nich korzyści. Ekspedycja ta zdała mu się tak łatwą, iż wybrał się na nią jak na wesele, a towarzyszyła mu także królowa ze wszystkiemi swemi damami i całym swym dworem.

Jakoż wzięto Jazłowiec prawie jak na teatrze, bo Aga turecki, który siedział w tym zamku z jaką setką żołnierzy, poddał się dobrowolnie po dziesięciu strzałach armatnich: królowa sama wzięła go jeńcem dla siebie i odesłała go do Wysocka, gdzie go zrobiła burgrabią.

Po ustąpieniu turków z Jazłowca wyprawiono bal świetny na zamku przy trombach i kotłach, przy ogniach sztucznych i mnogich wiwatach, na którym królowa szła w taniec z hetmanem wielkim koronnym i dużo się nim zajmowała, z czego potem różne plotki się roznosiły po kraju o amorach królowej, których już nigdy nie zdołano uciszyć.

Po tem zwycięstwie królowa odjechała do Jarosławia, król ku Dniestrowi pociągnął, ale odtąd dalsza wyprawa zaczęła się trącać o rozliczne trudności.

Król stanął pod Żwańcem i chciał tam most zbudować na Dniestrze, ale obok nieumiejętności szybkiego stawiania mostów, wody zbierać zaczęły, które zabierały w nocy, co w dzień postawiono. Prócz tego, jak z jednej strony tatarzy, przeprawiając się przez Dniestr bądź wpław, bądź na małych czółenkach, ciągle armję polską niepokoili po bokach, a Niemcom jednej nocy cały ich tabor zabrali, tak z drugiej między żołnierzami polskimi, a zwłaszcza między starszyzną, zaczęły się rozsiewać niechęci i narzekania na te trudy wojskowe, o których nawet głośno mówiono, że ich Rzeczpospolita cale nie potrzebuje.

Król, aby dobrego ducha obudzić w armji, zachęcał żołnierzy do utarczek z turkami, którzy z Kamieńca ustawiczne robili wycieczki; poszedł nawet sam pod Kamieniec, stanął na szczycie wgórza, z którego mógł przejrzeć ulice miasta, wywabił turków, którzy go też spostrzegli i dali więcej jak pięćset strzałów armatnich do niego, żołnierstwo się ubawiło tą odwagą królewską, ale duch przeto pomiędzy niem wcale się nie poprawił.

Nareszcie król swoim zwyczajem zastawił łapkę na tatarów i sztuka ta mu się doskonale udała.

Wywiesiwszy swoje znaki królewskie w pewnem miejscu, do którego trzeba się było dostawać przez ciasne wąwozy, zwabił czterdzieście tysięcy tatarów w zasadzkę, sam stojąc z armją za wzgórzem, z po za którego mógł na nich niespodzianie uderzyć i wybić do nogi, ale panowie starsi oponowali temu uderzeniu, prosili o zwołanie rady wojennej, z czego się wywiązały tergiwersacje, aż zmrok zaczął zapadać i tatarowie się także spostrzegli, w jakiem byli niebezpieczeństwie i wyszli z pułapki.

Takie zachowanie się wojskowej starszyzny, które bardzo trąciło zazdrością o sławę wojenną bohatera z pod Wiednia, zmierziło królowi tę niepoczesną kampanję; kiedy zaś razem zaczęły się szarugi jesienne, król kazał na odwrót zatrąbić, armię rozesłał w części do domu, a w części na leże zimowe, a sam do Żółkwi odjechał.

Z tej ekspedycji, która i Rzeczypospolitej i cesarzowi rzymskiemu mogła znaczne przynieść korzyści a skutkiem niesforności wojskowej starszyzny spełzła na niczem, zostało się w dziejach tylko smutne wspomnienie, w Polsce zaś napłodziło się mnóstwo wierszyków i uszczypliwych żarcików z króla, królowej i hetmana Jabłonowskiego, zostało się także przysłowie, które do ostatnich dotrwało czasów. Bo kiedy czyją sławę wojskową lekceważono, to powiadano o nim: Wielki-to rycerz, był przecie pod Zwańcem.

Król przepędził prawie całą zimę następną na zamku Żółkiewskim. Dwór jego był wtedy tak liczny i świetny, że wiadomości o nim codzienne po całym rozbiegały się kraju, a jego pamięć się zachowała późniejszym pokoleniem w tradycji.

Oprócz królowej, otoczonej licznem gronem najznakomitszych dam polskich, które się ciągle zmieniały, oprócz posłów dworów zagranicznych, którzy ciągle bawili przy królu, zjechało się bardzo wielu kawalerów francuzkich, niemieckich, sabaudzkich, potomków rodzin sławnych w swym kraju, którzy swą sławą rycerską, znajomością rozmaitych nauk i kunsztów, muzyką i śpiewem, rozweselali i uświetniali to zgromadzenie królewskie.

Żadnego roku nie było u dworu tak wiele i tak świetnych festynów, żadne zapusty nie odbywały się tak wesoło i hucznie, nigdy jeszcze o tak wysokie sumy nie grano w karty, jak w tym pamiętnym roku 1685.

Dopiero z początkiem lutego zaczął król myśleć o zwołaniu sejmu i przeznaczył jego otwarcie na dzień szesnasty tego miesiąca. Ale mimo, że turnus wypadał w tym roku na Grodno, król, nie mający miru na Litwie, chciał sejm mieć w Warszawie—a to postanowienie tym argumentem popierał, że musząc na wiosnę nową zrobić wyprawę ku granicom tureckim, nie może tak daleko odjeżdżać od armji. Wielko i Małopolanie, a wreszcie i Rusini popierali to postanowienie królewskie, bo i oni niechętnie jeździli na sejmy do Grodna, gdzie nawet się nie

najmniej w domach bożych muzykę, którąby nas swym duchowym balsamem rzeźwiła.

Dlatego mamy nadzieję, że podczas uroczystych obrzędów liturgicznych, przy poświęceniu kościoła na Koszykach odbyć się mających i muzyka nasza przyjmując udział w tak poważnej i niezwykłej chwili, przynależną godnością się odznaczy.

C—r B—cki.

Teatr rosyjski.

Niewyczerpany repertuar A. N. Ostrowskiego i wczoraj znowu wypełnił przedstawienie trupy rosyjskiej.

Odegrano 5-aktową komedję p. t. „Las".

Tym razem utalentowany dramaturg za oś w swoim utworze obrał smutną dolę cyganerji aktorskiej. Dwaj tacy wędrowcy: Szczęsny, płaski komik i Nieszczęsny, tragik, dawni koledzy, spotykają się w lesie, obaj bez grosza i bez miejsca, obaj bezdomni. Odtąd wędrują ręka w rękę, bo łączy ich wspólność zawodu, choć uczucia i myśli różnią się zupełnie. Tragik prowadzi swego kolegę do domu ciotki, zkąd ich wszakże wypędzają, dowiedziawszy się o ich przeszłości.

Przed wyjazdem wszakże siostrzeniec potrafił wyłudzić od swej dawnej opiekunki znaczną sumę, z którą ma wraz z przyjacielem powędrować w świat i marzy już o przyszłem wesołem życiu, gdy nagle niedola młodej wychowanicy ciotki, dla szczęścia której niezbędną jest właśnie ta suma, wzrusza jego szlachetne serce. Oddaje jej wszystko, a sam opuszcza progi rodzinne tak jak przyszedł—pieszo, bez grosza.

Autor kameleonową tę naturę przedstawił z siłą i plastyką, a p. Rybakow odtworzył ją z przejęciem i zrozumieniem.

P. Prawdin realnie odegrał rolę prowincjonalnego komika, a p. Wasiljewa z prostotą rolę młodej dzieweczki.

Pp. Karatygina, Prawdina, Muzyl, Grekow, Jużyn i Bagrow stworzyli szereg nader charakterystycznych typów.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Inspektor lekarski szpitali warszawskich p. Walcz, opracowuje obecnie z polecenia władzy wyższej kilka nader ważnych projektów, mających na celu sposoby dostarczania lepszej i tańszej pomocy lekarskiej ludziom biednym i ludności włościańskiej po miastach i wsiach i zabezpieczenia bytu niezamożnej ludności w razie chorób i wypadków nieszczęśliwych, za pomocą specjalnych kas pomocy. Drugi projekt zajmuje się sprawą otwarcia szkoły akuszerek i urządzenia okręgów akuszeryjnych. Inne projekta mają na widoku pozyskanie dla zakładów dobroczynnych większych środków pieniężnych, oraz utworzenia w Warszawie rady hygieny publicznej.

= Projektowany przez magistrat warszawski podatek od koni, w celu zwiększenia funduszów kasy miejskiej, został już przez władzę zatwierdzony. Dochód jaki kasa miejska spodziewa się osiągnąć z tego podatku, przyniesie ma około 20,000 rocznie.

= W dniu wczorajszym ukończyła swoje czynności komisja wydelegowana z inżenierów miasta i budowniczych pod przewodnictwem inżeniera Modlińskiego dla obejrzenia łazienek na Wiśle. Uznano za odpowiadające wszelkim wymogom 3 tego rodzaju zakłady na Pradze, 2 na Rybakach i jeden na Solcu. Magistrat wydał pozwolenia na urządzenie w tym roku ogółem siedmiu łazienek, jedna z nich jednak dopiero później będzie mogła być oddaną do użytku.

= Komendant straży ogniowej w Monachjum, p. Stettner, wniósł do tutejszej władzy podanie o pozwolenie odbycia wobec specjalnej komisji próby z proszkiem do gaszenia pożaru. W tym celu ma być wyznaczone odpowiednie miejsce wraz z materjałem.

= W archidjecezji warszawskiej, jak donosi *Przegląd katolicki*, zaszły następujące zmiany: Wyświęceni zostali na kapłanów: Stanisław Gustawski i Jan Grudziński, alumni seminarjum warszawskiego. Mianowani zostali: ks. Antoni Maciążkiewicz, administrator parafji Żychlin, dziekanem dekanatu grodziskiego i administratorem parafji Grodzisk; ks. Wawrzyniec Dębski, prefekt progimnazjum II-go męskiego w Warszawie, jednocześnie administratorem parafji Skuły; ks. Marjan Krajewski, kapelan szpitala św. Ducha w Warszawie, administratorem parafji Jeruzal; ks. Remigjusz Krukowski, reformat, wikarjusz parafji św. Antoniego w Warszawie, administratorem parafji Dzierzbice; ks. Jan Kasiński, nowo wyświęcony, wikarjuszem parafji Jeżów. Tranzlokowani zostali: ks. Antoni Szczeniowski, wikarjusz parafji św. Barbary w Warszawie, na wikarjusza kościoła Matki Boskiej Łaskawej; ks. Walenty Nowakowski, wikarjusz parafji Podwyższenia św. Krzyża w Łodzi, na wikarjusza parafji św. Barbary w Warszawie; ks. Konstanty Jaźwiński, wikarjusz parafji Grodzisk, na wikarjusza parafji Narodzenia N. Marji Panny w Warszawie; ks. Florjan Ragiel, bernardyn, wikarjusz parafji Pszczonów, na wikarjusza parafji Mileszki; ks. Franciszek Kulesza, wikarjusz parafji Klembów, na wikarjusza parafji Pszczonów. Zmarli: ks. Marcin Polkowski, proboszcz parafji Pszczonów; Julja Buczyńska, siostra miłosierdzia przy szpitalu św. Ducha w Warszawie.

= Z literatury.

* Zeszyt 78-my „Słownika geograficznego" wyszedł z druku i zawiera między innemi obszerniejsze artykuły: Ogrodzieniec, Ojców, Okrzeja, Oksza, Oleśnica, Olesko, Olesno, Oleszyce.

= Na czasie.

Jeden z tutejszych dziennikarzy, wspólnie z inżynierami budowy wodociągów i kanalizacji, pracuje nad wydaniem broszurki, obejmującej szczegółowy opis całej sieci kanałów i wodociągów.

W broszurce tej ma być również podany szczegółowy opis przyszłych połączeń posesyj z kanałami i koszta tych robót.

Informacje takie będą naturalnie bardzo pożądane dla właścicieli domów, dla których będzie to niejako przewodnikiem przy zaprowadzaniu urządzeń kanalizacyjnych.

= Przyczynek do flory krajowej.

Dowiadujemy się, że znany botanik Chmielewski zjeżdża do powiatu biłgorajskiego, celem ułożenia zielnika okolicy i spisu roślin.

Pracę tę nasz specjalista rozpoczął zeszłego lata.

= W sprawie zapisu.

W nrze 145*a* w artykule p. n. „Dwa zapisy", podaliśmy wiadomość o darowiznie dwóch domów na rzecz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, uczynionej przez p. Stanisława Krzeczkowskiego, b. inspektora szkół, pełniącego zaszczytnie od lat dziesięciu obowiązki naczelnika sekcji ochron w temże Towarzystwie.

Cyfry i daty w artykule wspomnianym były niezupełnie dokładne, uważamy więc za potrzebne dodać, iż zapis obejmuje dwa domy, jeden w alei Jerozolimskiej nr. 1574g, obciążony długiem Towarzystwa kredytowego miejskiego w sumie 30,000 rs. (w pewnej części już spłaconym) oraz długiem prywatnym w sumie 21,000 rs., drugi przy ulicy Smol-

---

mogli wygodnie pomieścić, ale Litwa, zazdrosna swych przywilejów, stanęła jeżem.

Po długich tergiwersacjach nareszcie Litwini dali się uprosić i zgodzili się na Warszawę, ale pod tym warunkiem, że sejm ten będzie się nazywał sejmem Grodzieńskim odprawionym w Warszawie i że Litwin będzie mu marszałkował.

Sejm tedy zebrał się w lutym pod laską pisarza litewskiego, Gielguda, ale zszedł prawie cały na sporach o porozdawane przez króla urzędy, o nieformalnie poskładane przysięgi, o przyobiecane biskupstwa, przyczem królowa niejednokrotnie złożyła dowody swojego nadzwyczajnego dowcipu w strojeniu kabał i wyzyskiwaniu łatwowierności szlacheckiej.

Na tegoroczną kampanję, projektowaną przez króla, ile że już żadna moc królewska nie mogła zyskać jednogłośnego poparcia u szlachty, uchwalono wprawdzie subsydja, ale tak skąpe, że żadną miarą nie mogły wystarczyć na wystawienie armji, mogącej śmiało się zmierzyć z potęgą turecką. Na wszystkie argumentacje króla i jego stronników za podwyższeniem subsydjów, odpowiadano jednogłośnie: ponieważ ta wojna ma się prowadzić w interesie Papieża i rzymskiego cesarza, niech-że więc oni na nią ruszą swojej kieszeni.

Król przestał na tem, co sejm pozwolił. Ale zważywszy, że w przeszłym roku starszyzna wojskowa go słuchać nie chciała, nie wchodząc głębiej w pobudki jej nieposłuszeństwa, postanowił nie brać tym razem buławy nad nią, tylko jej samej zostawić komendę.

Armja, która się w tym roku zebrała, nie była liczniejszą od przeszłorocznej, Niemców także nie było więcej; tylko w tym roku zjawili się ochotnicy francuscy, jako Margrabia de Souvré, syn młodszy Margrabi de Louvois, la Bouchardiere, de Chastray, de Repaire i inni, bądź młodzieńcy wielkich rodzin francuskich, którzy pod tak sławnym wodzem chcieli się uczyć wojennego rzemiosła, bądź żołnierze z profesji, którzy wszędzie szli, kędy strzelano i bili się dla dogodzenia swojej rycerskiej fantazji. I tych kawalerów król oddał także pod komendę hetmanów, co oni chętnie przyjęli, chociaż później ten i ów sobie swój półk osobny sformował i chodził własnym swym szlakiem.

Król dał rozkaz hetmanom, ażeby przez Bukowinę szli ku Multanom i obsadzili te kraje—a resztę zostawił ich własnym rozporządzeniom.

Wojska ruszyły późno, jak zwykle, a zostawiwszy część armji pod komendą hetmana polnego około Jazłowca, dopiero pod koniec sierpnia stanęły u Ujścia nad Dniestrem. Hetman Jabłonowski z Marcinem Kątskim, obadwaj doświadczeni żołnierze, sami je prowadzili, dlatego też i most na Dniestrze stanął dość szybko i dalszy pochód ku brzegom Prutu odbył się w wielkim porządku.

Ale gdy weszli w głąb Bukowiny, zaczęły się klaść przed nimi nieprzewidziane trudności. Albowiem najprzód był to naówczas kraj dziki, bardzo lesisty, poprzecinany górami, nie mający gościńców a w tych okolicach prawie całkiem niezamieszkały. Armja idąca z wielkim taborem bardzo mozolnie posuwała się naprzód, musiała przed sobą lasy przecinać, często nie mogła kroku wyjść.

Prócz tego niepodobna było dostać języka: Hetmani prowadzili wojsko na oślep, często pytając się sami siebie, dokąd właściwie idą i w jakim celu. Nigdy Polacy nie robili żadnej wyprawy tak bardzo awanturniczej, tak całkiem z zawiązanemi oczyma, jak wtedy w tę samą Bukowinę, gdzie tyle grobów polskich się kryło jeszcze z czasów Jana Olbrachta.

Nareszcie dostano języka i dowiedziano się, że kilka tysięcy tatarów ciągnie opodal z żywnością dla załogi tureckiej w Kamieńcu. Wtedy się armja ruszyła w tę stronę, aby ich przejąć. Ale po krótkim marszu znalazła się otoczoną całemi chmurami tatarów i oddziałów tureckich.

Na sto czterdzieści tysięcy liczono tych wojsk bisurmańskich, Jabłonowski zaś mógł mieć ledwie dwanaście tysięcy. Popłoch stąd powstał ogromny, jakiego najstarsi żołnierze nie znali: stanęły jak żywe wszystkim przed oczyma pola Warneńskie, klęska Olbrachta i pola Cecorskie. Rozpacz jak gorący wiatr afrykański owiała wszystkie chorągwie, zimny dreszcz przeszedł po najdoświadczeńszych rotmistrzach.

Pomiędzy konnicą powstała myśl rozpaczliwa kazać porobić zasieki i w nich poświęcić piechotę, a tymczasem uratować konne chorągwie. Myśl ta wszelako została zdradzoną piechocie, która jak jeden mąż się zburzyła, zapowiadając głośno, iż przedewszystkiem da ognia nie do tatarów, ale do swoich własnych konnych chorągwi.

Do owej chwili Jabłonowski i Kątski jeszcze żadnych nie wydali rozkazów: chcieli naprzód wiedzieć na pewno, z jak licznym nieprzyjacielem mają się potykać, chcieli spokojnie obmyśleć najrozumniejsze środki obrony. A kiedy się przekonali, że chociaż główna nawała tatarów ciśnie na armję z tyłu, jednak bardzo silne oddziały usiłują urywać ją z boków, a inne już się pokazują na przodzie, wybrali najciaśniejszą dolinę, gdzieby nieprzyjaciel mógł jak najmniej swoje siły rozwijać i taki szyk dali armji, że naprzód szły konne chorągwie z siekierkami, którzy przecinali im drogę, w środku tabory, zaś z tyłu piechota, która co chwila stawała frontem ku nacierającym na nią tatarom, stawiała kobylice, które wieziono na wozach, albo robiła zasieki, z po za których dawała ognia, a dopiero kiedy ich odpędziła na chwilę, postępowała naprzód.

Tatarzy, chociaż od samopałów ginęli jak muchy, nacierali z taką natarczywością i takiem zuchwalstwem, że armja miała dnie takie, w których nie postąpiła naprzód o więcej, jak o ćwierć mili. Przytem głód dawał się coraz więcej we znaki, konie padały z braku żywności, ludzie bywali wieczorami tak znużeni, że nie byli w stanie samopałów nabijać i konnica musiała im w tem pomagać.

Wszelako hetman wielki i Kątski nie stracili ducha ani na chwilę, sami byli ciągle pomiędzy piechotą na tyłach, znosili wszystkie trudy zarówno z żołnierzem i potrafili w nim utrzymać tę zimną krew i wytrwałość, których tak często mu brakowało.

Całe ośm dni trwał ten odwrót wśród takich trudów śmiertelnych—a chociaż armja polska musiała niebawem jeszcze straszliwszy odwrót wykonać, przecież i ten pozostał w pamięci narodu, jako dowód, że żołnierz polski potrafi utrzymać dobrego ducha w nieszczęściu, jeżeli tylko ma wodzów, którzy mu sami przyświecają dobrym przykładem i do których ma zaufanie.

Po ośmiodniowych tak ciężkich opałach armja dobiła się wreszcie do Śniatyna, gdzie na nią czekał hetman polny ze swemi chorągwiami i skąd późną jesienią mogła bezpiecznie wrócić do Polski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nej nr. 2979c, z długiem Towarzystwa miejskiego 15,000 rs. i prywatnym 5,000 rs.

Wiadomo nam, że szlachetny ofiarodawca poczynił jeszcze i inne legata na cele ogólnie użyteczne, których w tej chwili wymieniać nie mamy prawa.

= Słuszna uwaga.

Wiele miejsca niegdyś zajmowała w dziennikach kwestja kapeluszy damskich w teatrach, obecnie powstaje najzupełniej taka sama kwestja kapeluszy męskich.

Jeden z czytelników naszych, nadsyłający nam niekiedy wcale trafne obserwacje, kreślone w języku niemieckim i podpisywane *„Einer für Viele"*, czyni bardzo słuszną uwagę, że w teatrach dystyngowanych jak np. teatr Letni, mężczyźni nie powinniby pozostawać w kapeluszach i czapkach, już przez wzgląd na sąsiadujące z nimi damy i na występujących na scenie artystów, tak znakomitych, jak nasz genjalny Żółkowski.

Nie wszyscy wprawdzie mężczyźni zatrzymują nakrycie głowy, ale to właśnie dowodzi, iż pewna część publiczności męskiej czuje niestosowność takiego *sans facon* i że obejście się podczas przedstawienia bez kapelusza na głowie, nie jest rzeczą niemożebną.

= Wystawa konfekcyj.

Projektowana przez zarząd Muzeum przem. i rolnictwa wystawa konfekcyj mezkiej, żeńskiej i dziecinnej oraz przedmiotów do umeblowania służących, urządzoną zostanie w gmachu muzealnym, w miesiąc po wystawie nasion.

Wystawa ta mieścić się będzie w lokalach pierwszego i drugiego piętra głównego gmachu.

Zarząd Muzeum dokłada starań, aby wystawa ta była najświetniejsza i przewyższyła wszystkie specjalne wystawy dotychczas w Warszawie urządzane.

= Wyprzedaże przez licytację.

Spekulanci dążący do szybkiego zbytu znacznej ilości towarów nienajlepszego gatunku po względnie najlepszej cenie, są niewyczerpani w pomysłach.

Dawniej ogłaszali w tym celu „wyprzedaże po cenie niżej kosztu" i „ostateczne wyprzedaże", które trwały miesiącami całemi, obecnie jednak środek ten już niebardzo popłaca, publiczność bowiem poznała się na podstępie i zapowiedzią wyprzedaży niełatwo daje się zwabić, a zarazem władze właściwe rozciągnęły ściślejszą kontrolę nad tego rodzaju spekulacjami i urządzanie ich poddały pewnym ograniczeniom.

Wobec tego spekulacja chwyciła się ulepszonej formy—wyprzedaży przez licytację.

Tu już, jak się zdaje, podejścia być nie może, bo na licytacji każdy ogląda co kupuje, a jeżeli sam nie ogląda, to oglądali ci co licytują i musi towar być wart przynajmniej tyle, ile za niego dają.

Tak sobie myślą prostaczkowie i kupują na gwałt, sądząc, że zrobili najlepszy interes, a tymczasem dostaje im się za cenę o 50 prc. droższą towar, który bez emocji licytacyjnej nabyć mogą w każdym czasie w lepszym gatunku i w dowolnej ilości w składach nieurządzających podobnych wyprzedaży.

Cała manipulacja polega na tem, że pomiędzy licytującą publicznością znajduje się zawsze kilku ajentów właściciela sprzedawanych towarów, którzy licytują jedynie dla podbicia ceny i nie pozwalają, ażeby towar został sprzedany niżej oznaczonej taksy...

Wobec tego forma licytacji jest tylko złudzeniem, obliczonem na łatwowierność publiczną, rezultat jednak przekonywa, że rachuba ta nie zawodzi i że dobrodusznie dających się łapać na pozory jest zawsze wielu.

Spostrzegają się oni wkrótce, że się zawiedli i piszą do nas listy, abyśmy przestrzegali innych, dla nich samych jednakże już to doświadczenie przychodzi poniewczasie.

= Walka z tandetą niemiecką.

Przemysł nasz coraz to skuteczniej walczy z tandetą zagraniczną a niemiecką, która dotąd samowładnie gniotła rynki nasze.

Między innemi np. lalki, tyle upowszechniony artykuł handlowy, sprowadzany dotąd wyłącznie z Niemiec, posiadamy już własne, w niczem prawie nie ustępujące zagranicznym.

Założona w r. z. w Warszawie przez budowniczego Witolda Krzesińskiego fabryka lalek, nietylko że rozwija się pomyślnie, ale nawet nie może nadążyć licznym zamówieniom.

Szkoda tylko, że panowie kupcy nie przestają sprzedawać lalek wyrobu warszawskiego za towar zagraniczny; może to dla nich wygodne, lecz przemysłowi krajowemu stanowczo praktyką taką przynoszą szkodę, bo podtrzymują w publiczności zamiłowanie do cudzoziemszczyzny.

Taż sama fabryka p. W. Krzesińskiego wyrabia obecnie piękne talerze rzeźbione, służące do ozdabiania ścian pokoju jadalnego; są to t. zw. majoliki angielskie.

Wyroby te, jako towar zagraniczny, są drogie, sporządzane zaś przez naszą fabrykę są o $^2/_3$ tańsze, a pod względem artystycznym i wykończenia w niczem nie ustępują wyrobom zagranicy.

= Tor wyścigowy.

Rok bieżący jest, jak wiadomo, ostatnim już rokiem istnienia dotychczasowego toru wyścigowego na polach mokotowskich.

Zdawało się jednak, że przyszłość wyścigów jest już zupełnie zapewnioną i że towarzystwo przeniesie tylko trybuny i inne swoje budynki na nowe miejsca, na tychże samych polach, bliżej rogatek i wału miejskiego, tymczasem obecnie znów nasunęły się nowe przeszkody, wobec których o przeprowadzeniu tego projektu już nie może być mowy.

Na nowo przeto nastręcza się kwestja wynalezienia stosownego miejsca na tor wyścigowy, a kwestja to tem trudniejsza, że rozwiązaną być musi w bardzo krótkim czasie.

Pomiędzy innemi powstał też podobno projekt przeniesienia wyścigów do Jabłonny.

Miejscowość ta jest wprawdzie od Warszawy dość odległą, wziąwszy jednak na uwagę, że bliżej miasta nie można znaleźć odpowiedniejszego placu i że nawet w razie znalezienia go nie byłoby z nim innej komunikacji jak końmi, a zatem bardzo drogiej i nie dla każdego przystępnej, okaże się, że za Jabłonną przemawia ważny wzgląd łatwej i taniej komunikacji koleją.

W razie dojścia projektu do skutku, towarzystwo wyścigów konnych postara się zapewne, aby dyrekcja kolei nadwiślańskiej wprowadziła w dni wyścigowe pociągi spacerowe, które dowoziłyby publiczność na miejsce za jaknajprzystępniejszą cenę.

= Kapitały zagraniczne.

Do spółki z warszawską fabryką stali, przenoszoną obecnie nad Don, przystąpiła słynna w Europie firma Coquerilla z kapitałem półtora miljona rs.

Jest to jedna z największych firm tego rodzaju, rywalizująca z fabryką stali Kruppa w Essen.

= Klapa bezpieczeństwa.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 4-ej po południu, odbędą się w dalszym ciągu próby z patentowaną klapą bezpieczeństwa kotłów parowych, pomysłu p. Dewarsa.

Pierwsze próby, odbyte w dniu onegdajszym, wypadły bardzo pomyślnie i zebrani inżenierowie i rzeczoznawcy z wielkiem uznaniem przyjmowali udział w doświadczeniach.

Klapa ta nietylko chroni przemysłowców, fabrykantów i w ogóle właścicieli kotłów parowych od strat materjalnych, lecz co ważniejsza zabezpiecza życie zajętych przy kotłach parowych pracowników.

Próby takie odbywać się jeszcze będą w dalszym ciągu we czwartek i w sobotę bieżącego tygodnia.

= Z wilegjatury.

W dniu onegdajszym pociągi spacerowe kolei wiedeńskiej, nadwiślańskiej i terespolskiej były przepełnione publicznością, składającą pierwsze wizyty znajomym zamieszkałym na wilegjaturze.

W Pruszkowie, Grodzisku, Płudach i Miłośnie ku wieczorowi zebrały się tłumy warszawian, powracających do miasta.

Do pociągów powrotnych przypinano wagony zapasowe.

= Wycieczka zamiejska.

W tym tygodniu, jeżeli pogoda posłuży, świat finansowy urządza sobie „majówkę" w uroczej okolicy nad Wisłą.

Zaproszonych jest kilkaset osób.

= Na wagę złota.

Jeden z tutejszych mieszkańców posiada skrzypce prawdopodobnie Stradiwariusa, ocenione na 3,500 rs.

Pewien ajent zagraniczny czynił starania o nabycie tego cennego instrumentu, porozumienie jednak do skutku nie doszło.

= Biżuterja z... wosku.

W dniu wczorajszym, przy ulicy Czystej, wieśniaczka z pod Czerniakowa sprzedawała biżuterję z utrwalonego wosku, naśladującą korale.

Z powodu taniej ceny, towar ten znajdował chętnych nabywców.

= Naiwna jeografja.

Przed nami leży koperta listu nadesłanego z Berlina.

Adres tego curiosum brzmi: *„Herrn N., Warschau, Deutschland-Polen."*

Autor-niemiec zaś chciał snadź zapewne... mił słynną niewiadomość geograficzną francuzów.

= Ulica Browarna.

Mieszkańcy ulicy Browarnej zanoszą za naszem pośrednictwem prośbę o chodniki, które z obu stron ulicy znajdują się w bardzo opłakanym stanie, zwłaszcza w pobliżu ulicy Furmańskiej.

Ze względu, iż ulica ta stanowi główną komunikację z powiślem, należałoby o naprawie chodników tych pomyśleć.

= Sprytny złodziej.

W dniu wczorajszym, pani D. nabywszy w pewnym sklepie przy ulicy Senatorskiej towar za rs. 6, z paczką w ręku wyszła na ulicę.

W jednej chwili znalazł się obok niej młody mężczyzna, który oświadczył, iż z polecenia właściciela sklepu ma odnieść paczkę do mieszkania kundmanki.

Ta ostatnia nader chętnie przyjęła usługę i... naturalnie sprawunku więcej nie zobaczyła.

Warszawskim rzezimieszkom nie zbywa na pomysłach...

= Kradzieże.

Na Twardej pod nrem 34-ym skradziono Chanie Rejman, garderoby za sto kilkadziesiąt rubli.—Na Hożej pod nrem 9-ym skradziono Józefie Rybińskiej klejnotów za 3410 rs.; o spełnienie tej kradzieży poszlakowany jest lokaj J. F.

= Samobójstwo.

Józefa Jedynak, zamieszkała na Krzywem Kole pod nrem 10-ym, licząca 47 lat, w gniewie poderznęła sobie gardło za pomocą brzytwy.

Chorej udzielono pomocy lekarskiej.

= Bójka.

Nocy wczorajszej w podwórzu domu na Smolnej pod nrem 1-ym Wojciech Wojdecki, Jan Katuszyniuk i Marjanna Katuszyniuk wszczęli z sobą bójkę, w której Wojdecki otrzymał trzy ciężkie rany w głowę, zadane mu młotkiem.

Dochodzenie zarządzono.

= Zaginieni.

Moszek Abraham Szczoryt z ulicy Dzikiej nr 30, Stanisław Wincenty Plebański z ulicy Marymonckiej nr 2 i Minda Czarnobrewa, oraz Sura Sztejnkopf z Nalewek nr 19, wyszedłszy z domów przed kilku dniami, dotychczas nie powrócili.

= Zerwane stosunki.

Od prenumeratora z Sosnowca otrzymujemy wiadomość o zerwaniu stosunków z kupcami niemieckiemi.

Mieszkańcy Sosnowca, którzy przedtem jeździli za granicę, obecnie zaopatrują się w towary w Krakowie, albo nawet w Wiedniu.

Kupcy niemieccy, a w szczególności katowiccy, żyjący niemal wyłącznie z handlu z Królestwem, dotkliwie odczuwają utratę klienteli z za kordonu.

Podobno niektóre firmy w Katowicach są bliskie bankructwa.

= Porządki miejskie.

Gaz. radomska donosi, że na posiedzeniu miejscowego komitetu sanitarnego postanowiono urządzić w siedmiu punktach miasta kioski o specjalnem przeznaczeniu.

Tak więc Radom pierwszy zdobędzie się na tę innowację, na którą próżno oczekuje Warszawa.

= Pożyczki Towarzystwa kredytowego.

Obecnie w lubelskiem wiele kolonji przystępuje do pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Jest to jedyny ratunek dla ocalenia drobnej własności, gdyż wielu kolonistów płaci procenta lichwiarskie, albo też mają zaległe raty do spłacenia za kolonje i są zagrożeni wywłaszczeniem.

= Majówka.

W dniu onegdajszym w Bzinie odbyła się walna majówka, urządzona przez urzędników kolei dąbrowskiej.

Udział w zabawie przyjęło mnóstwo osób przybyłych z Warszawy.

Majówce sprzyjała najpiękniejsza pogoda.

= Ujęci złodzieje.

Na dworcu kolejowym w Lublinie ujęto w tych dniach szajkę operujących złodziei, którzy ograbili p. B. na sumę 1350 rs.

Pieniądze te były ukryte w wagonie, a znaleziono je na stacji Minkowice, gdzie, na skutek depeszy, odbyto rewizję pociągu.

= Złodzieje drzewa.

Pod datą onegdajszą donoszą nam z Drużbient, majątku ks. Druckich-Lubeckich, o zajściu w miejscowym lesie ze złodziejami leśnymi.

Oto w zeszłym tygodniu podleśny miejscowy, pan Marjan N., wyszedł do lasu z pięcioma strzelcami na zwiady, jakoż wkrótce napotkano kilkudziesięciu złodziei, wycinających drzewa.

W odpowiedzi na wezwanie podleśnego, iżby siekiery pooddawali, złodzieje rzucili się na przybyłych, tłukąc i bijąc bezmiłosiernie.

Jeden ze strzelców dał ognia, a niebawem też pośpieszono z pomocą ze dworu.

Trzeba jednakże było wezwać wojska do uśmierzenia napastników.

Podleśny ciężko pobity, a życie jednego ze strzelców jest w niebezpieczeństwie.
Śledztwo w toku.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Odświeżanie krepy angielskiej.

W gorącej porze roku zdarza się nieraz, że wychodzimy z domu podczas najpiękniejszej pogody, wtem nagle zachmurza się i spada deszcz rzęsisty. Ubranie osłania się czem można, ale co zrobi osoba będąca w żałobie, z długim welonem z krepy angielskiej. Moknie on i po ostrożnem nawet wysuszeniu staje się niemożebnym do użycia. W takim wypadku najlepiej rozpostrzeć go na stole i skropić silnie, a równomiernie, kropidłem lub miotełką. Do operacji tej wystarcza zupełnie szklanka esencji herbaty, do której wsypać należy proszku gumy arabskiej za tradycyjonalne trzy grosze. Tak zmoczony welon unosi się lekko w górę, trzymając ostrożnie za końce, by go nie wyciągnąć, stół zmoczony herbatą, która ściekła z welonu, wyciera się do sucha i układa się welon napowrót ostrożnie. Należy go dobrze wyrównać i przymocować t. zw. „pluskiewkami". Jeżeli ukażą się miejsca wzdęte, trzeba je zmoczyć powtórnie i zlekka przypłaszczyć. W parę godzin potem, gdy welon wyschnie, wyjmuje się ostrożnie pluskiewki i odejmuje się krepę, podważając lekko nożem w miejscach, w których przylepiła się do stołu.

H. C.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Karol **Kalinowski**, po ciężkiej chorobie zakończył życie w dniu 1-ym czerwca r. b. w majątku Hrozowie, gub. Mińskiej, przeżywszy lat 45. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy jego odbędzie się dnia 9-go czerwca to jest we środę, o godzinie **10-ej zrana** w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek). —2153

† We środę, to jest dnia 9-go czerwca r. b., o godzinie **9-ej** zrana, jako w rocznicę śmierci, w kaplicy literackiej kościoła św. Jana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Ignacego **Kobyłeckiego**, na które pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego. —2154—

† We środę, to jest dnia 9-go czerwca r. b., jako w dzień imienin ś. p. Felicjana **Trzcińskiego**, odbędzie się msza żałobna o godzinie **9-ej** rano w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, na którą pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych i znajomych. —2151

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Poznań 7-go czerwca.—Przybył tu dzisiaj ks. arcybiskup Dinder. Powitała go licznie zgromadzona ludność. Kanonicy ks. Dorszewski i ks. Kraus wyjechali naprzeciw niego do Zbąszyna.

Lwów 7-go czerwca. — Koło polskie ma żądać uchwalenia nowelli cłowej jeszcze w ciągu bieżącej sesji. Czesi są przeciwni temu zamiarowi. Grocholski oświadczył im, że jeżeli przemysł naftowy w Galicji ucierpi na tej zwłoce, polacy przestaną popierać żądania czeskie.

Budapeszt 7-go czerwca.—Pogłoski o przesileniu gabinetowem nie mają żadnej podstawy.

Budapeszt 7-go czerwca.—Wczoraj z powodu powrotu Jansky'ego lud i studenci urządzili demonstrację. Jansky odjechał tymczasem do Wiednia. Przyszło do krwawego starcia z policją, przyczem jedna osoba zginęła, a wiele raniono i aresztowano.

Budapeszt 7-go czerwca.—Z powodu wypadków wczorajszych wniesiono dzisiaj w izbie dwie interpelacje, uskarżające się na brutalne postępowanie policji. Tisza odpowiedział, że przy wykroczeniach tłumów koniecznem jest energiczne wmięszanie się władzy. Jeżeli policja zawiniła, zostanie ukaraną. Losy Węgier nie mogą być rozstrzygane na ulicy. Wrzawa tłumów nie może być codziennie cierpianą.

Budapeszt 7-go czerwca.—Podczas wczorajszych demonstracyj przed mieszkaniem Jansky'ego aresztowano 31 osób. Wybito szyby u wielu wystaw sklepowych. Kilka osób jest rannych. Tisza odpowiadając na wniesioną interpelację w sejmie, potępił system zbiegowisk ulicznych i przyrzekł ukarać organa policyjne, o ile takowe przekroczyły wskazany im zakres działania.

(Ajencja północna.)

Budapeszt 7-go czerwca.—Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego Iranyi ze skrajnej lewicy wniósł interpelację z powodu wczorajszych krwawych wypadków. Tisza w odpowiedzi oświadczył, że jest także przyjacielem porządku i wolności. Ukarze nadużycia policji, nie może wszakże ścierpieć kilkodniowego zakłócenia spokoju publicznego przez demonstracje uliczne, które najpotężniejszym nawet państwom przynoszą szkodę. Izba przyjęła z żywem uznaniem oświadczenie prezesa gabinetu.

Paryż 7-go czerwca.—Książę Hieronim Napoleon protestuje w liście otwartym przeciw wydaleniu, które zagraża mu nie jako pretendentowi, lecz jako głowie rodziny Bonapartych.

Ateny 7-go czerwca. — Przedstawiciele pięciu mocarstw doręczyli dziś rządowi greckiemu notę, w której zawiadamiają o zniesieniu blokady.

Petersburg 7-go czerwca. — Subskrypcja na nową rentę kolejową dosięgła wysokości trzech miljardów rubli.

Telegramy handlowe.

Giełda rozpoczęła tydzień w usposobieniu słabszem i w ogólności bardzo niechętnem. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe zyskały 3 marki. Wartości kolejowe dosyć stosunkowo mocno, bankowe bez zmiany. Na polu rent obcych dla wartości rosyjskich usposobienie dosyć dobre, choć ruch mały. Kursa ich po większej części utrzymać się zdołały. Ruble jednak bez pokupu, obniżyły się w cenie. Żyto w towarze gotowym o 25 fenigów, na dostawę zaś o całą markę niżej.

Berlin 7-go czerwca (po południu).

Berlin 7-go czerwca *(notowanie urzędowe giełdy)*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199 25	Akcje kredytowe .	458.—
Weksle na Warszawę	199 —	Listy zast. ser. I-ej	62.20
Wek. na Peters. krótk.	198 90	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	198 30	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199 25	Żyto w tow. gotow.	133.50
Wschodnia poż. II em.	62 90	Żyto na jesień .	134 75

Petersburg 7-go czerwca.

Weksle na Londyn	$23^1/_2$ $^1/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$241^1/_2$
„ „ II-ej emisji . . .	$226^1/_4$
Półimperjały	8.36

Obawy dalszej zniżki kursu rubli sprawdziły się. Telegram berliński potwierdził szacowania poranne na 199.25 m. za 100 rs. opiewające. Strata wprawdzie wynosi tylko 25 fenigów w tranzakcjach końcomiesięcznych i 20 w kasowych, niemniej jednak oddala kurs od granicy 200 m., od której już dosyć dawno ruble nie odstępowały. Jeżeli przedświąteczne obroty na giełdzie dzisiejszej nie przeważą szali w kierunku dla walut zagranicznych mniej korzystnym, to spodziewać się można zwyżki dosyć żwawej, tembardziej, że wczoraj ku końcowi czynności cofano się może zbytecznie. Notowania sobotnie były 199.45, 199.50, 455, 133.75, 135.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 7-go czerwca 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 103—108, średnia 92—100, ordynaryjna 85—90.
Żyto: wyborowe 74—75, średnie 71—73, ordynaryjne 66—70.
Jęczmień: wyborowy 80—85, średni 70—77 ordynaryjny —.—.
Owies: wyborowy 100—103, średni 92—98, ordynaryjny 82—90.
Gryka: 94—100. **Groch**: 87—107, 75—85. **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 7-go czerwca 1886 r.

Sytuacja na targu nie zmieniła się, w porównaniu z tygodniem poprzednim.
Brak zupełny ruchu i chęci kupna.
Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 600 korcy.
Kupowano bardzo leniwie i płacono dobre średnie ziarno po 6.50 i 6.60—niższe co do gatunku 6 rs. Na gatunki wyborowe brak zupełny odbiorców, przy żądaniach nieco wyższych.
Żyta 500 korcy.
I dla tego ziarna usposobienie bardzo słabe.
Płacono wyborowe 4 45 do 4.50 i 4 65, jedna partja wyjątkowej dobroci osiągnęła 4.80 z odstawą na wiatraki, lecz ceny tej za normalną uważać niepodobna.
Średnie po 4.20, 4 35 do 4.40 z odstawą oddawano.
Owsa 250 korcy.
Ceny prawie niezmienione. Płacono 3.20, 3.40, 3.50 do 3.55.
Innego ziarna nie wystawiono na sprzedaż.
Siana i słomy, jak zwykle w poniedziałki, nie było prawie wcale.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W Gdańsku, wedle doniesienia p. R. Damme z dnia 5-go czerwca, pszenicy dowóz był bardzo słaby, zaledwie parę ładunków z berlinek przybyło i takowe z trudem rozprzedane zostały.
Płacono polską jasno-pstrą szklistą 127, 129 i 130 funt. 139 m. za tonnę.
Żyta z dowozów z Królestwa i Cesarstwa sprzedano 500 ton, po cenach dnia poprzedniego praktykowanych.
Polskie 120 do 123 funtowe 95 do 96 m. za tonnę płacono.
Rzepnicą rosyjska bardzo mułem zanieczyszczona 60 m. za tonnę.
Siemię lniane rosyjskie ładne do 220 m.—mniej czyste 180 m. płacono.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu A. G. K. w Zgierzu.* — Medale, przyznane wystawcom na wystawie zeszłorocznej, niebawem będą wykończone. Zgłaszać się po nie należy już obecnie do kancelarji komisji wystawowej przy Krakowskiem-Przedmieściu nr. 32. Cena medali zależeć będzie od ilości zgłaszających się.

— *Ciekawemu w Petersburgu.* — Na zaprzeczenie dzienników wrocławskich, powtórzone przez *St. Petersb. Herolda* odpowiedzieliśmy ogłoszeniem listów p. Heinemanna, właściciela hotelu we Wrocławiu i p. Karola Woźniakowskiego, który był bohaterem przejść opisanych. Dla nas te wypierania się niemieckie są tylko dowodem, iż taktyka, jaką względem nas w Niemczech przyjęto, w pojęciu samych niemców należy do kategorji takich rzeczy, które się robią, ale do których nie wypada się przyznawać.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Доволено Цензурою Варшава 27 Мая (8 Іюня) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.